

Niech rodzą biedne i gówniary

7 kwietnia 2015

Wygląda na to, że w Polsce przymuszone do rodzenia są głównie kobiety biedne i nieletnie.

Wiadomo, jeżeli Ktosia nie ma pieniędzy na antykoncepcję albo na wyjazd za granicę do kliniki aborcyjnej, to na pewno będzie ją stać na wychowanie dziecka. Przecież to takie logiczne.

DZIECI NASZYCH DZIECI

Unia Europejska zarządziła: EllaOne, zwana potocznie tabletką „dzień po” powinna być w całej Unii dostępna bez recepty. Także w Polsce, bo szybko okazało się, że Polska nie ma odpowiedniej ustawy, by nie podporządkować się decyzji Komisji Europejskiej. Platforma Obywatelska, jak na konserwatywną partię przystało, w trybie przyspieszonym podjęła pracę nad wprowadzeniem odpowiednich ograniczeń. Pigułki nie będą mogły kupić nastoletnie dziewczęta. – To zabezpieczenie prawne, które musimy wprowadzić do polskiego prawodawstwa, spowoduje, że to nie będzie nadużywane. Że nie będzie decyzji dziesięcio- czy trzynastoletki, bo to jest modne – tłumaczyła premier. – Tylko że będzie to na tyle bezpieczne, że dorosła osoba będzie mogła podjąć świadomą, dorosłą decyzję, za którą bierze odpowiedzialność.

Po pierwsze – założenie pani premier, że młode dziewczęta z powodu mody na tabletkę „dzień po” będą uprawiać seks bez zabezpieczenia jest o tyle głupi, że insynuuje, że młode kobiety są albo niezbyt mądre albo niewyedukowane. Jeżeli ze swoim równie głupim lub niewyedukowanym chłopakiem uprawiają seks bez zabezpieczenia, to szczerze powiedziawszy, uważam, że ostatnią rzeczą na którą powinno im się pozwolić to posiadanie potomstwa. Już nie wspomnę o tym, że jeżeli piętnastoletka czy siedemnastoletka będzie zmuszona poprosić rodzica albo inną dorosłą osobę o pomoc w zakupie tabletki, być może z powodu

wstydu lub poczucia niemocy tego nie robi. Wtedy będzie przez kolejne osiemnaście lat swojego życia odpowiadać za moment głupoty albo pecha. Oczywiście, jeżeli chce urodzić – spoko. Ale nie skazujmy ludzi na posiadanie dzieci. Szczególnie jeżeli ciąża pochodzi z braku wyobraźni. Po drugie, mam wrażenie, że pani premier nie wie ile kosztuje tabletka „dzień po” – cena EllaOne to 135 zł czyli ponad dwa razy więcej niż wciąż dostępna na receptę Escapelle. Nie wiem, jakimi środkami w wieku 15 czy 16 lat dysponowała pani premier, ale podejrzewam, że większość młodych dziewczyn nie będzie miała pieniędzy na zakup tabletki. Zdobycie tych środków będzie nie lada wyczynem.

Pani premier obawia się też, że dziewczynki zrujnują sobie gospodarkę hormonalną. Szczerze powiedziawszy, wolę promił, który zaburzy sobie wydzielanie hormonów, od procenta nie mających się do kogo zwrócić po odpowiednią tabletkę. Bo dzieci nie powinny mieć dzieci. Kropka. I powinniśmy podjąć wszelkie działania żeby do takich sytuacji nie dochodziło.

NIE STAĆ CIĘ NA TABLETKI? NA PEWNO STAĆ CIĘ NA DZIECKO!

I tutaj pojawia się drugi problem wynikający z braku dostępu do aborcji i drogiej antykoncepcji. Otóż uderza on najbardziej w kobiety biedne. Jeżeli Ktosi nie stać na wyjazd i legalne usunięcie ciąży poza granicami naszego kraju, jeżeli nie stać jej na środki antykoncepcyjne – na pewno nie stać jej na wychowanie dziecka. Szczególnie w Polsce, gdzie zasiłek rodzinny wynosi od 77 zł do 115 zł na dziecko, pod warunkiem, że dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 574 zł.

Zabieg usunięcia ciąży w Wiedniu kosztuje od 530 do 570 euro. W Słowacji 370 euro. W Niemczech 470 euro. W Holandii 300 euro. W każdym z tych krajów znajdziemy kliniki, które przetłumaczyły swoje strony internetowe na język polski. Nie zrobiły tego dlatego, że są miłe i sympatyczne, ale dlatego że im się opłaca. Polek nie odsyła się z kwitkiem. Zabiegi przeprowadza się normalnie. Turystyka aborcyjna jest jednak

dostępna tylko dla tych, które na to stać. Nie każda jest w stanie wydać dwa tysiące na zabieg i pokryć koszty dojazdu, nie każda ma również środki i znajomości żeby skorzystać z polskiego podziemia aborcyjnego. O ile oczywiście takie podziemie aborcyjne w danym mieście funkcjonuje.

W Wielkiej Brytanii środki antykoncepcyjne dostępne są za darmo. Żeby dostać worek prezerwatyw wystarczy przyjść do kliniki planowania rodziny i powiedzieć „dzień dobry”. Każda kobieta, która nie chce mieć dziecka, albo która uważa, że jej na dziecko nie stać, może skorzystać z systemowej pomocy i kontrolować własną płodność. Brytyjczycy posiadają również dobrze funkcjonujący system wsparcia rodziców. Dlatego kobiety na wyspach posiadają realny wybór – mogą mieć dzieci wtedy kiedy tego chcą, i kiedy czują się gotowe. A jeżeli sumienie nie pozwala im usunąć ciąży albo stosować środków antykoncepcyjnych mają pewność, że państwo zapewni im pomoc i wsparcie. Co prawda nieletnie również muszą do kliniki planowania rodziny przyjść z jednym z rodziców lub opiekunem prawnym, ale poziom edukacji seksualnej jest na wysokim poziomie, w przeciwieństwie do naszego rodzimego.

„Stąd znowu paradoks: im kobieta, dzięki swemu położeniu, łatwiej mogłaby urodzić i wychować dziecko, tym łatwiej jej się postarać o przerwanie ciąży; natomiast na te, które rzeczywiście są w położeniu przymusowym i tragicznym, na te spada nieubłagany ciężarem surowości etyki lekarskiej. I to – powtarzam – ostudza nasze dla tej etyki uznanie” pisał Boy Żeleński w 1930 roku. To przykre, że w 2015 roku jego słowa nadal są aktualne.

Autorstwo: Marcelina Zawisza

Źródło: Strajk.eu